

**Service With A Smile**  
by Mary Winter



Isi zeszywniała, gdy ciężka ręka wylądowała na jej ramieniu. Trzymała swój kubek pełen miodowego piwa między stolikiem, a swoimi ustami. Wzięła jeden łyk i odstawiła go z większą siłą niż to było konieczne. Spojrzała przez ramię na największego, najgorszego Niedźwiedziowatego<sup>1</sup>, jakiego kiedykolwiek widziała. Bliźniacze pasy amunicji przecinały jego klatkę piersiową. Skinął głową w kierunku drzwi prywatnego pokoju przy jednej ze ścian.

Isi przytaknęła.

Niedźwiedziowaty jej nie uwolnił, po prostu cofnął się dając jej więcej miejsca, aby mogła wstać. Bez spoglądania na niego, przeciskała się przez zgromadzony tłum w The Broken Bone podczas lunchu, stacji postojowej dla społeczności Niedźwiedzi, podczas gdy mężczyzna zagarniał ją do prywatnego pokoju. Czuła ucisk w brzuchu. Dobrze wiedziała co robi, kiedy ubierała najbardziej skąpy strój udając się do stacji. Zarumieniała się, kiedy (miała nadzieję) uśmiechała się zachęcająco.

Odchrząknął. Przynajmniej jej uśmiech działał, pomijając, iż jego spojrzenie nigdy nie wzniosło się powyżej jej szyi.

Drzwi do prywatnego pokoju przesunęły się wraz z podmuchem wiatru. Zamknęły się za nimi, a Isi nie traciła czasu. Odwróciła się, opierając swoje łapki na jego klatce piersiowej. Jego futro połaskotało jej gładkie łapki, pasy amunicji przeszkadzały jej w drapaniu jego piersi.

- Jak mogę Cię nazywać?

- Kwar – wymruczał.

Szybkim ruchem zdjął swoją amunicję i skórzane spodnia, które chroniły jego fiuta i pośladki. Odrzucił spodnie w kąt potem ostrożnie odłożył na nie kule.

- Więc Kwar jeśli przelejesz pieniądze będziemy mogli zacząć.

Jej zimne, wyrachowane słowa pomogły jej podbudować swoją odwagę. Przyglądała się jak nacisnął kilka przycisków na nadgarstku, przelewając opłatę na jej konto. Jego długie otoczone skórzaną osłoną szpony stuknęły o urządzenie, a zmarszczka pojawiła się na czole pomiędzy jego oczami. Długa blizna od kącika jego prawego oka, przez policzek kończąca się przy jego ustach, tworzyła nieustający szyderczy uśmiech. Gdyby była jego samicą, nie miała wątpliwości, że broniłby jej i ich młodych nawet za cenę życia.

- Zrobione – powiedział, padając przed nią na kolana. Nakrył jej piersi i złączył razem, zanurzył swój nos w jej hojnym ciele.<sup>2</sup> Zaciągnął się głęboko.

- Czy masz pojęcie jak dużo czasu minęło od kiedy byłem z kobietą?

Za dużo, przypuszczała to ze sposobu w jaki przejechał swoim długim, ruchomym językiem

---

<sup>1</sup> Nie dziwcie się tak. Chodzi o człowieka- niedźwiedzia.

<sup>2</sup> Czy to tylko ja czy dla Was też zanurzanie noska w cyckach jest dziwne? To nie poduszki.

poprzez jej już napięte sutki. Każde liźnięcie wysyłało ciekłe gorąco do jej cipki. Jej kolana drżały, a siła Kwar`a nie podtrzymała jej, mogła upaść. Pewnie nie spodziewał się odpowiedzi jej ciała, skupił się na jej drugiej piersi. Dręczył ją swoim językiem, bawiąc się jej zmarszczonymi sutkami.

Rozłożył rękę na jej plecach, głaskał długość jej kręgosłupa. Ściskając jej pośladki przysunął ją bliżej, potem ocierał się nosem o skórę pod piersiami.<sup>3</sup>

Isi oparła się o jego ramiona. Gwiazdni bogowie, nigdy sobie nie wyobrażała, że jej pierwsza praca jako galaktycznej pani do towarzystwa<sup>4</sup> będzie takim uczuciem. Spodziewała się spoconych pochrząkujących jednostek, uwolnienie płynów i nic więcej. Nie tej przyjemności, która rozchodziła się po jej żyłach sprawiając, że musiała odrzucić głowę do tyłu. Jęki potrzeby budowały się w jej gardle. Zagryzła wargę nie pozwalając, aby jej klient wiedział jak bardzo jego szorstki dotyk pobudzał ją.

Jego palce dotknęły małego implantu powyżej jej lewego pośladka to utrzymywało ją odporną na choroby i bezpłodną. Zatrzymali się na chwilę, jakby zapewniał sam siebie o jej ochronie, potem podążył po krągłościach jej pośladka, pomiędzy nogi do jej kremowej szparki.

Isi rozszerzyła nogi. Zawinęła palce w jego grubym kołnierzu, zmuszając swoje ciało do pozostania wyprostowanym.

Kwar obniżał swój pyszczek przez jej brzuch w dół pomiędzy jej nogi, gdzie ten niebiański język posmakował jej.

Isi jęknęła. Wypchnęła biodra w stronę jego twarzy, jej krótki, gruby ogonek poruszał się w tą i z powrotem.<sup>5</sup>

Tak jakby jej jęk był dla niego sygnałem, pchnął swój język w jej ciasny kanał. Szybкими ruchami w jedną i drugą stronę spijał jej krem, zatrzymując się, aby uszczypnąć jej łechtaczkę i polizać ją językiem.

Dreszcze przebiegły przez ciało Isi. Kwar przyłożył końcówkę swojego języka do wrażliwej tkanki we wnętrzu jej śliskiego kanału. Jego łapy zwinęły się przy jej ciele, a końcówki jego pazurów wbijały się w jej ciało. Odsuwając się od niej zlizwał jej soki ze swojego pyska.

- Na kolana – rozkazał.

Isi posłusznie wykonała rozkaz. Odwróciła się i opadła na kolana na miękką matę znajdującą się pod nią. Wyginając się dała mu świetny widok na jej bardzo mokrą cipkę.

- Chcę żebyś mnie zerznął. – poruszyła tyłeczkiem w jego kierunku.

---

<sup>3</sup> Nie ma co lubi się łąsić. Grzeczny niedźwiadek.

<sup>4</sup> No i zobaczcie jak głupio będzie brzmieć prostytutka w 3000 roku. Kosmos ©

<sup>5</sup> Tak ona ma ogonek. I nim właśnie merda.

- Tak – warknął, przemierzając dzielącą ich odległość. Główka jego fiuta pocierała o jej szparkę.

Skóra przy skórze, silne ciało za nią, fale pożądanie przemierzały żyły Isi. Popchnęła do tyłu, aby wcisnąć w siebie jego główkę. Głęboki jęk wydostał się z jej wnętrza.

Kwar zanurzył się w niej jednym uderzeniem bioder. Był gruby, rozciągał jej ścianki, powodując uczucie całkowitego wypełnienia. Jego główka uderzała w szyjkę jej macicy. Ich zdyszane oddech wymieszały się. Czują jego piżmo, mocniejsze teraz z powodu obecnego czasu godów. Powoli, tak wolno, że pomyślała, że ją to zabije wysunął się z niej i nagle napadł na nią jeszcze raz.

- Tak! – krzyczała- Tak! Tak!

Każde uderzenie penisa oddalało od niej chłód i profesjonalizm. Mogła zaspokoić potrzebę jej chętniej cipki, ale dla tego samca zrobiłaby wszystko. Jego głośnie chrząkanie rozeszło się po pokoju. Te irytujące dźwięki tylko zwiększały jej odczucia, a kiedy ją otoczył i sięgnął do jej łechtaczki jej słowa przemieniły się w czysty, pierwotny krzyk przyjemności.

Orgazm Isi spowodował, że uroniła kilka łez. Jej cipka zacisnęła się na męskim trzonie, samolubnie trzymając go głęboko w sobie. Przyjemność rozlała się w niej, jej ciało drżało z zupełnego i totalnego uwolnienia, które w niej wywołał. Oczy zamknęły się, wmuszała powietrze w jej wyschnięte płuca.

Ciała razem opadły. Mężczyzna wciąż był w niej zagłębione, jego penis nadziewał ją raz za razem. Pazur przebiegł po jej łechtaczce, a ukłucie bólu rzuciło ją ponownie poza krawędź. Kwar zeszywniał. Jego zwierzęcy ryk potrząsnął ścianami, gdy doszedł. Jego fiut drgnął głęboko w niej, jego uwolnienie prawie ją poparzyło. Zaskomlała, zmagając się z uczuciami raniącymi jej ciało. Nigdy wcześniej nie była tak zerżniętą. Może dlatego zdecydowała się zostać galaktyczną prostytutką. Wielokrotnie dzięki temu mogła doświadczyć odbierających rozum uderzeń orgazmu.

Z pełnym westchnięciem, Kwar wyślizgnął się z niej. Rozciągnął się na macie, układając ją na sobie. Ciężka ręka zatrzymała ją przy jego boku. Czekala wystarczająco długo, aby jej oddech wyrównał się, potem uwolniła się. Wstała i chwyciła swoje ubrania. Poczwała na sobie jego spojrzenie, przecięła pokój kierując się to stanowiska czyszczącego.<sup>6</sup> Po kilku chwilach była już ubrana.

- Dziękuję. To było orzeźwiające.

Oparła ręce o biodra ostatni raz spoglądając na nie go zalotnie przed tym jak skierowała się do drzwi. Kolejny dzień jako galaktycznej dziewczyny, opatrzony obsługą z uśmiechem.

---

<sup>6</sup> Łazienka. Tak wyjaśniam dla pewności. Wiecie w roku 3000 nie wszystko będzie takie jak teraz.©